Nr. 49. Kraków, czwartek 19 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 18 lutego.

Zawikłania na Bałkanie.

Sprawa macedońska już dziś wywołuje mnóstwo zawikłań, z czego doraźnie korzysta obecnie rząd austryacki dla wywierania presyi na parlament w interesie przedłożenia wojskowego; korzystają z niej i partye serwilistyczne, które, znając niepopularność tego przedłożenia — dziś, gdy idą rządowi na rękę, tłómaczyć się mogą — Macedonią...

Przechodząc od austryackich stosunków wewnętrznych, wywołanych powstaniem Macedończyków, do zewnętrznych, skonstatować możemy zamęt, jaki ono spowodowało wśród trójprzymierza: podczas bowiem gdy Austrya w nienaturalnym związku ze swoją konkurentką na Bałkanach, Rosyą, udaje życzliwość dla Macedonii, Niemcy ofiarują się z przyjaźnią dla Turcyi, a Włochy podejrzliwie śledzą politykę austryacką, gdyż na bałkańskim półwyspie uważają np. terytoryum albańskie za wchodzące w sferę swych wpływów...

A teraz przyjrzyjmy się zamętowi, panującemu u najbardziej zainteresowanych: na samym półwyspie. Rosya i Austrya domagają się od Turcyi reform administracyjnych, mających Macedonię niby uspokoić: Turcya wszelkich reform lęka się jak ognia, zresztą wie z praktyki, iż żądania mocarstw europejskich są często tylko fintą polityczną; z drugiej strony Macedończycy nie dla drobnych zmian w administracyi za oręż chwycili — chcą conajmniej autonomii. Projekt zatem rosyjsko-austryacki nikogo nie zadowalnia. W najgorszej jednak rozterce znajduje się Bułgarya: kurczy się przed rzuconem na nią podejrzeniem, że popiera powstanie: kazała internować paru przywódców komitetu macedońskiego (którzy w razie potrzeby umkną), umywa głośno ręce, a po cichu marzy o wielkiej Bułgaryi, mającej wyrosnąć z połączenia księstwa z Macedonią; a przeciwko tym marzeniom odzywają się znów głosy Greków, Serbów, Rumunów — wołające, iż Macedonia jest krajem o ludności mieszanej, że Bułgarzy nie mają prawa uważać ją za krew z krwi swojej, za im wyłącznie należną.

Dla Rosyi, która na intrygach politycznych wzrosła — i dziś Bałkany uważa za rodzaj pola doświadczalnego w tym kierunku — sytuacya tak zawikłana jest właśnie korzystną: udając, że chce węzeł macedoński rozwikłać, wywołuje co pewien czas umizgi ku sobie różnych państewek. Co jednak Austrya zyskuje na płataniu się w spółce z Rosyą?

Jedno z pism zagranicznych wyraziło zdanie, że huczna podróż po krajach bałkańskich i do Wiednia Lamsdorffa wywołała wzmożenie się ruchu macedońskiego: naiwny Bułgar macedoński z tych rozjazdów rosyjskiego ministra wykonkludował, że Europa zainteresowała się wreszcie jego losem: więc dalejże kuć żelazo, póki gorące!

Zachodzi pytanie, czy zupełnie niepotrzebne afiszowanie się Lamsdorffa, choć oficyalnie przedsiębrane w sprawie uspokojenia Macedonii, było tylko niezręcznością?...

Z ROZPRAW nad przedłożeniem wojskowem.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 17 bm., podczas drugiego czytania przedłożenia wojskowego, poseł tow. Schuhmeier, jako referent mniejszości, wygłosił w uzasadnieniu swych wniosków (podanych przez nas we wczorajszym numerze) następującą mowę:

Pośpiech, z jakim przedłożenie to starano się przeforsować w komisyi wojskowej, by możliwie jak najszybciej nowe to przeciążenie ludności postawić na porządku dziennym Izby — godniejszym jest lepszej sprawy.

Do czego służy parlament.

Minister obrony krajowej dał do zrozumienia w komisyi wojskowej, iż przedłożenie wojskowe zawiera postulaty tylko najkonieczniejsze i że rząd znajdzie zawsze środki ku temu, by przedłożenie to zamienić w ustawę, nawet wówczas, gdyby parlament go nie uchwalił.

Wśród takich warunków staje się parlament instytucyą zupełnie zbyteczną i coraz bardziej rozpowszechni się przekonanie, iż nie siedzimy tu dla bronienia interesów naszych wyborców, lecz tylko celem umożliwienia rządowi nazywać się „konstytucyjnym“. Pomagać rządowi do odgrywania tej komedyi sprzeciwia się wprost godności tej Izby, dlatego też należy zaprotestować z całą energią przeciwko sposobowi, w jaki usiłuje minister przedłożenie swe w tej Izbie przeforsować. Jeżeli rząd znajdzie większość dla przedłożenia tego, nakładającego na ludność biedną takie dotkliwe ciężary, to stać się to może tylko w ten sposób, że większość tej Izby głosować będzie wprost przeciw interesom swych wyborców.

Tow. Schuhmeier omawia następnie oświadczenie, złożone przez ministra w komisyi wojskowej, poddając surowej krytyce wszystkie jego obiecanki, których nie myśli dotrzymać; mówca prosi Izbę, by głosowała za jego rezolucyą, domagającą się skreślenia najniższych trzech klas taksy wojskowej.

Dwuletnia służba wojskowa.

Minister w odpowiedzi na postawione w komisyi żądania oświadczył, iż uczyni, co może. Gdyśmy jednak zażądali rzeczywistych ustępstw, wówczas oświadczył minister, że dążymy do obalenia rządu. My domagamy się jednak, by w interesie ludności militaryzm poddano gruntownej operacyi. Minister oświadczył, iż zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej sprowadziłoby na ludność większe ciężary. Jest to jednak tylko przypuszczenie ministra, niepoparte żadnemi cyframi. Socyalni demokraci są zasadniczymi przeciwnikami militaryzmu; od nas nie dostanie rząd ani jednego żołnierza, ani jednego grosza. Aby jednak „nadpatryotom“ ułatwić głosowanie nad ustawą, proponuję w swem wotum mniejszości przyjęcie w § 1 następujących zdań: „§ 8 ustawy wojskowej zmienia się w następujący sposób: Czas służby trwa w armii: a) lata w linii, b) 8 lat w rezerwie“. To byłaby konkretna koncesya ze strony rządu i tylko jego bezmyślności przypisać należy, gdy się temu sprzeciwia.

Skoro wniosek o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej otrzymał w komisyi 10 głosów, to jest to aż nadto dosadnym dowodem ważności tego postulatu. Wprawdzie p. minister wyraził zapatrywanie, że gdy Francya zaprowadzi 2-letnią służbę, wówczas my rozpoczniemy nad nią studya; każdy minister rozpoczyna od studyów i „stndyuje“ aż do końca swej karyery ministeryalnej. (Żywa wesołość). Obiecanki, czynione przez rząd, są nic niemówiącymi frazesami. Kto daje się chwytać na podobne słówka, jest wprost głupcem.

Pogróżki rządu.

Mówca odczytuje następnie artykuł półoficyalnego „Fremdenblattu“ z 13 bm., w którym pewien ustęp brzmi:

„Jasnem jest, iż wszelkie ułatwienia i ustępstwa mogą nastąpić tylko wtedy, gdy ustawa wojskowa będzie załatwioną w drodze parlamentarnej. Nie ulega wątpliwości, iż rząd bezwarunkowo obstawać będzie przy podwyższeniu kontyngentu i że przy nieparlamentarnem załatwieniu ustawy, nie tylko przyrzeczone obecnie ulgi odpadną, ale i inne skutki będą nieuniknione“. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Poseł Daszyński: Lepiej zamknąć tę budę.

Poseł Schuhmeier: Musimy stanowczo zaprotestować przeciw temu, by rząd w podobny sposób występował przeciw parlamentowi. Artykuł ten wywołał powszechne oburzenie; nazwano go wprost bezwstydną pogróżką. Wina spada tu jednak nie tyle na pismo, ile na rząd. Pismo to żyje z łaski rządu, i musi zamieszczać to, co mu każą. Ten jednak, kto kazał notatkę taką zamieścić, zasiada albo w ministerstwie wojny, albo też tu na ławie ministeryalnej. Gdybyśmy mieli parlament prawdziwie ludowy, taka notatka nie śmiałaby nigdy się pojawić. Gdyby bowiem rząd pozwolił sobie na podobne bezczelne pogróżki, wówczas cała Izba odparłaby je w należyty sposób.

Serwilizm stronnictw.

Jednak parlament ten nie jest parlamentem ludowym, lecz tylko reprezentacyą kliki, w której gospodaruje się wbrew interesom ludu.

W komisyi wojskowej dowodził jeden z członków Koła polskiego, iż militaryzm w Austryi w porównaniu do innych państw bardzo mało kosztuje, że koszta utrzymania armii wynoszą tylko $^1/_6$ całego budżetu. Pan ten zapomniał o tem, iż na szkołę ludową przypada $^1/_{40}$ część całego budżetu, a na najrozmaitsze potrzeby socyalno-polityczne tylko $^1/_{2000}$ budżetu! I to uważa się za dobrą gospodarkę? Tak dowodzić potrafi tylko członek Koła polskiego!

Mówca piętnuje w dalszym ciągu serwilistyczne zachowanie się innych stronnictw i zarzuca, iż to samo, co obecnie przy obradach nad ustawą wojskową, dziać się będzie prawdopodobnie w stopniu o wiele większym przy ugodzie z Węgrami: interesy ludności będzie się wprost deptać!

Mowę swą kończy tow. Schuhmeier apelem do Izby, by uchwaliła jego wniosek o 2-letnią służbę wojskową w interesie szerokich warstw ludności. (Żywe oklaski).

Zwalczanie gruźlicy.

II.

Następują — mniej ogół obchodzące — szczegółowe przepisy dla zakładów leczniczych, zdrojowisk i uzdrowisk, jak również dla „pomieszkań wspólnych wszelkiego rodzaju“. Do tych ostatnich odnosi się przepis: „w szczególności nie wolno nigdy dopuszczać osób gruźliczych, lub choćby tylko o gruźlicę podejrzanych, do pielęgnowania dzieci w żłobkach i ochronkach“.

Ten przepis znalazł rychłe echo w znanym okólniku rady szkolnej krajowej, ustęp 2. („Usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki, u których można stwierdzić w plwocinie bakcyle Kocha, lub u których znajduje się gruźlica w okresie rozpadu płuc“).

Prócz tych środków obowiązkowych natury ogólnej i szczegółowej, podaje reskrypt „zalecenia

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

29

Franek nie mógł długo pozostać. O wpół do dziesiątej występował, następnie jeszcze raz o wpół do jedenastej. Wpadł tylko na chwileczkę, by zapytać, czy przyjdą jutro wieczór, aby go zobaczyć występującego. Ciotka nie miała ochoty. Wystarczy pójść na kiermasz z Florentem i Trinettą.

— Takbym chciała zobaczyć — rzekła dziewczyna.

Ciotka się namyślała.

— To niech przyjdzie sama — dodał Franek.

— Nie — mruknął Florent — nie wypada.

— Może jesteś zazdrosny? — spytał Franek, rzucając nań posępne spojrzenie.

— Nie wypada, powiadam.

— Ty tu nie masz nic do gadania, pytam ciotkę, nie ciebie!

Ciotka podczas tej sprzeczki naprzemian poczerwieniała i zbladła. Wszak dopiero co pogodziła się z Florentem.

— Głupstwo! — rzekła. — Dlaczego właściwie kuzyn nie miałby wychodzić ze swą kuzynką? Obydwoje jesteście dorośli i rozsądni.

— Dobrze, przyjdę więc po nią o ósmej. A kiedy musimy być z powrotem?

— Przed północą, Franku.

Florent potrząsnął wielką głową i obojętnie zaświstał jakąś uliczną piosenkę.

Franek odszedł zadowolony.

— Zeszłej niedzieli nie chciałaś na to zezwolić — mruknął Florent, pozostawszy sam na sam z Adryanną.

Milczała.

* *

Nazajutrz rano — w niedzielę — przyszedł długi list z Rochefort, pisany przez pastora Barniera. Wszystko dobrze, tylko Minetta złamała nogę. Nowy furman za wiele naładował na wóz. Przybywa wielu obcych. Fontan odszedł do Brukseli, nie pożegnawszy się z nikim. Romana dyktuje mu list. Czy Trinetta porządnie ceruje swe pończochy? Czy dobre ma jedzenie u Greinerów? Czy wiele o niej myśli? Ona się codziennie za nią modli — w pierwszych dniach często płakała. Czy ich odwiedzi, gdy sobie zaoszczędzi trochę pieniędzy? Bardzo za nią tęskni.

Trinetta ucałowała list i wetknęła go za gorset. Kochana, poczciwa Romana!

Dzień się rozpoczął. Julcio leżał jeszcze w łóżeczku już prawie zdrów, lecz ogromnie kapryśny i nadąsany, ponieważ nie pozwalano mu wstać. Madame Greiner była zirytowana. Krystyna mruczała niezrozumiale obelgi. Około szóstej przyszli goście. Na korytarzu Trinetta spotkała jakiegoś pana z wygoloną twarzą, prowadzącego młodą, piękną damę.

Pan mówił:

— O! o! mała śpiewaczka — i oglądnął się za nią.

Był to Averino.

— Jakaż biała, blada! — pomyślała Trinetta.

Rozkazano jej pójść do kuchni i pomagać Krystynie. Dziewczyna opryskliwie przyjęła rozkaz. Jeśli obiad nie skończy się dość wcześnie, musi jeszcze oczyścić kuchnię. Nie potrzebowano się już przecież z nią liczyć.

Nareszcie wypłacono jej pensyę tygodniową. Jeśli ma ochotę, to może jeszcze zostać na tydzień do pomocy, zanim madame poszuka sobie innej dziewczyny. Zlecenie to powtórzyła jej Krystyna.

— Jeśli panna się zgadza, to może tu zaczekać na madame.

Zegar kuchenny wskazywał kwadrans na dziewiątą.

— Nie — odparła Trinetta. Paliła ją niecierpliwość. Zabrała pieniądze i pędem pobiegła do domu.

Franek klął. Mogłaby lepiej uważać na zegar — zawsze to samo z kobietami.

— Przyprowadziłem z sobą Janka — inaczej musiałabyś cały wieczór siedzieć o Bonnata. Przyjdź koło dziesiątej; wtedy występuję drugi raz. Tymczasem on może być twoim kawalerem.

Ruszyli w drogę. W mieście znów panował ruch i ożywienie. Zewsząd spieszyły tłumy, dążąc przeważnie na plac, gdzie się odbywał kiermasz.

I znów te same wrażenia poczęły działać na dziewczynę.

— Franek, jakiś ty milczący!

Istotnie mówił niewiele.

— Zawsze się staję nerwowym przed występem — rzekł ziewając. — Głupstwo zresztą! Masz słuszność! muszę się opanować. Spróbujesz może szczęścia? Stali właśnie przed namiotem, gdzie strzałą trafiono do płyty, zaopatrzonej numerami.

Pierwszy raz chybiła. Później służyło jej szczęście.

— Numer czterdziesty trzeci, brawo! Karafka na wodę.

Zapłoniona z radości, wzięła wygrany przedmiot. Franek znów zawrzał nerwowo.

— Adieu, Trini, czas na mnie. Przejdź się trochę, oglądaj sobie kiermasz. Masz dwie wolne karty wstępu.

Za namiotem ucałował ją w usta. Janek przyglądał się głupkowato.

*

— Chryste, Janku, to my tam mamy wejść? Stali przed ogromnym karuzelem, poruszanym przez parę. Przed oczyma jej mknęły lwy, tygrysy i konie, migotały mosiężne pręcze, światła gazowe, szeregi czerwonych krzeseł o złoconych brzegach. Figlarni chłopcy i wrzeszczące dziewczęta czepiały się karków przelatujących zwierząt. Suknie fruwające w górę, falujące piersi. Oczy błyszczące życiem i rozpustą. Przeciągłe dźwięki instrumentu — maszyna huczy i świszczy. Obroty stają się coraz powolniejsze, karuzel przystaje.

— Chodź, Janku.

Wsiadają. Trinetta na lwa, Janek na tygrysa. Karuzel się napełnia. Zewsząd wesołe śmiechy.

Rozlega się dzwon. Karuzel rusza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

godne środki, których „stałe pomijanie może nawet zakwestyonować skuteczny wynik pierwszych środków“. A więc należy pouczyć najszersze warstwy ludności o powstawaniu i zwalczaniu gruźlicy. Takie pouczanie mogą bardzo popierać lekarze i inni znawcy popularnymi wykładami i rozprawami, oraz rozszerzaniem przez stowarzyszenia humanitarne dobrych pism ludowych, w tym kierunku pisanych.

Czytelnikom naszym, chcącym się lepiej zaznajomić z ogromem zniszczenia, wyrządzanego przez gruźlicę, polecamy znakomitą broszurkę Z. Orskiego p. t. „Ukryty wróg“ (Kraków, 1901. Cena 4 hal.).

Dalsze rady dotyczą stosunku chorych na gruźlicę do swej rodziny: „Gruźlicze osoby nie powinny swych dzieci, ani krewnych całować w usta, a matki gruźlicze ile możności nie karmić swoich niemowląt“.

Na końcu — ale przecie — wspomina reskrypt warunki, wśród jakich robotnicy pracują. „Osoby gruźlicze lub do gruźlicy skłonne należałoby powstrzymać od takich rodzajów zawodów, które z powodu niekorzystnych warunków hygienicznych, jak n. p. tworzenie się kurzu, praca w zamkniętem lub szkodliwymi wyziewami napełnionem powietrzu, dłuższe siedzenie i pochylone trzymanie ciała — przeszkadzać mogą polepszeniu ich stanu, lub nawet pogorszyć.

Co do tych ostatnich względów bardzo jest ważnem, aby w zakładach fabrycznych i przemysłowych zwracano jak największą uwagę na troskliwe przestrzeganie koniecznych względów hygienicznych, na zdrowie robotników, w szczególności młodych osób, tak co do lokalów pracy, jak i co do rodzaju i **czasu trwania pracy**“.

Mamy więc nadzieję, iż odtąd władze polityczne będą gorliwie popierały żądania robotników, zmierzające do skrócenia czasu pracy i do poprawy warunków zdrowotnych w warsztatach i fabrykach.

Reskrypt podaje także szereg „zalecenia godnych środków“, które gminy powinny w życie wprowadzić, aby przeciwdziałać szerzeniu się gruźlicy. Do takich należą:

„Asanacya całych gmin i pojedynczych miejscowości według planu prowadzona, stwarzając zdrowe warunki do życia; w szczególności: utrzymywanie czystego powietrza, zabezpieczenie zdrowej wody, dostarczanie jasnych, przewiewnych, suchych i wystarczających pomieszkań dla uboższej ludności, zaopatrzenie zdrowymi środkami żywności, podniesienie odporności mieszkańców przez ułatwianie jej częstej i taniej sposobności do utrzymywania osobistej czystości i zahartowanie przez publiczne łazienki (oczywiście tanie tj. ludowe) pływalnię“ itd., itd.

O to wszystko winien się troszczyć rząd i gminy. Przy tem reskrypt nie lekceważy „wychowawczego wpływu publicznych gminnych urządzeń, tyczących się czystości, na urządzenia prywatne, tak co do mieszkań, jak i co do mieszkańców“.

W części drugiej omawia reskrypt pokrótce leczenie gruźlicy. Uważając gruźlicę „osobliwie w okresie początkowym za uleczalną“, uważa za konieczne „umieszczenie chorego w sanatoryach dla suchotników, w których odbywa się starannie uregulowane leczenie, połączone ze systematyczną kuracyą wzmacniającą“. Ponieważ jednak „mimo wielkiej obfitości okolic do tego celu bardzo dobrze się nadających, znajduje się w królestwach i krajach w radzie państwa zastąpionych tylko mała liczba takich zakładów“, więc „otwiera się tu szerokie pole działalności zbawiennej“ dla jego ekscelencyi pana namiestnika. „Wpływając nieustannie ze świadomością celu na powołane czynniki publiczne, popierając gorąco istniejące, lub zamierzone stowarzyszenia i instytucye, które w tym kierunku pracują, zachęcając i popierając osobiście takie usiłowania, nie będzie trudno waszej ekscelencyi umożliwić powstawanie takich zakładów do leczenia i pielęgnowania chorych na płuca, dostępnych dla ogółu, **a osobliwie dla uboższej warstwy ludności**, a przynajmniej wyjednać, aby przy istniejących szpitalach publicznych urządzano pawilony w dobrem, słonecznem położeniu, urządzone do racyonalnego leczenia wolnem powietrzem i wzmacnianiem“. Ostatnia zwłaszcza rada jest bardzo na czasie, gdyż obecne sale szpitalne dla gruźliczych i stosowane w nich leczenie, zupełnie celowi nie odpowiadają.

Rezultatów powyższego reskryptu będziemy niecierpliwie oczekiwali i pilnie je śledzili.

Przegląd polityczny.

Zamach stanu w Belgii. Klerykalny rząd belgijski dokonał w ostatnich dniach formalnego zamachu stanu. Od trzech tygodni obradowała Izba spokojnie nad ustawą o ubezpieczeniu, gdy nagle rząd wniósł we czwartek przedłożenie o podwyższeniu podatku od alkoholu i zażądał od Izby natychmiastowego przyjęcia zaproponowanej ustawy. Mniejszość wzbraniała się oczywiście głosować nad ustawą, gdy nie chciano zezwolić na debatę nad tem przedłożeniem i gdy nie przedstawiono nawet uzasadnienia projektu rządowego. Większość przegłosowała wszystkie wnioski o odroczenie przedłożenia rządowego, wtenczas opozycya zmuszoną była chwycić się ostatecznego środka walki parlamentarnej — obstrukcyi.

Rząd belgijski, czyniąc tak ryzykowny krok, wzorował się na przykładzie, jaki niedawno dała agraryuszowska większość niemieckiego parlamentu. Cały zaś plan ukartowany został w porozumieniu z prezydentami obu Izb. Na godzinę przed posiedzeniem Izby posłów na konwentyklu większości, zwołanym przez prezydenta ministrów hr. de Smet Naeyer, przyjęła na siebie wszelką odpowiedzialność za zamierzony zamach.

Projekt rządowy podwyższa podatek spożywczy od alkoholu o 100 franków na hektolitrze czystego alkoholu. Dotychczas belgijski skarb państwa czerpał z tego źródła 58 milionów rocznie, obecnie zaś, gdyby konsumcya akoholu nie zmieniła się, otrzymywałby 90 milionów. W każdym razie nadwyżka dochodów z tego podatku wynosić będzie najmniej 20 milionów. Jest wprost niesłychaną rzeczą w dziejach parlamentaryzmu, by bez jakiejkolwiek nagłej przyczyny, traktowano takie podwyższenie podatków jako „nagłą“ sprawą i bezkrytycznie na nie zezwalano. Belgijska większość parlamentarna poczyna wchodzić na drogę austryackiego absolutyzmu, ucieleśnionego w § 14. Podwyższenie podatku od alkoholu ma zmazać grzechy haniebnej gospodarki finansowej klerykalnego rządu, pokryć deficyt, dotąd starannie tajony. Przedłożenie chciał rząd belgijski wymusić na parlamencie, głosząc z bezczelną perfidyą, że wyższy podatek od alkoholu koniecznym jest do podwyższenia rent robotniczych i do budowy mieszkań dla robotników.

Bohaterski opór ze strony socyalistycznej i liberalnej opozycyi sprawił, że przedłożenie tylko z trudem przeparto po całym szeregu burzliwych posiedzeń. Następstwem tego zuchwałego zamachu stanu będzie trwałe rozgoryczenie w stosunkach między mniejszością a większością. Parlamentarny despotyzm klerykalnej burżuazyi, która warstwy ludowe, wyzyskiwane przez kapitalistów, poddaje nadto pod coraz uciążliwsze jarzmo wyzysku ze strony państwa, posługuje się konstytucyjnemi formami w swych rozbójniczych zapędach. Przeciw tej brutalnej, nie znającej żadnych skrupułów tyranii toczyć się będzie odtąd walka bardziej bezwzględna i nieubłagana.

Spór Francyi z papieżem. Prasa francuska żywo omawia spór, wynikły pomiędzy rządem a Rzymem — z powodu bull papieskich, nadających inwestyturę biskupom z Annecy i Carcassone; w bullach tych Rzym usiłował przemycić jeden wyraz, osłabiający — wprawdzie tylko na papierze — stanowisko prezydenta przy mianowaniu biskupów: do zwykłej formułki, że prezydent republiki francuskiej *(praeses reipublicae Gallorum)* mianował *(nominavit)* — misternie doczepiono słówko: *Nobis* — co wyraz „mianował“ przekształciło w „przedstawił nam pomiennie“.

Rząd francuski zaprotestował przeciwko takiej samowolnej zmianie, sprzecznej z konkordatem, w myśl którego Watykan nadaje tylko prawa kościelne biskupom już przez naczelnika państwa zamianowanym, a nie zatwierdza dopiero, jako jakaś instancya wyższa, ich kandydatury. Watykan tłumaczy się, iż wyraz „nobis“ i w dawniejszych bullach nieraz stosował, nie budząc protestu, że postąpił zatem obecnie zgodnie z praktyką, uświęconą zwyczajem. Rząd francuski na to oświadczył, że jeżeli nie dopatrzono się przedtem przez zbytek zaufania przemyconego wyrazu, kompletnie paczącego warunki konkordatu, to teraz z chwilą, gdy nieprawny dodatek spostrzeżono, nie może być mowy o zaregestrowaniu takich bull.

Najgorzej na tym sporze wyszli dotyczący biskupi, którzy na razie nie mogą objąć swoich posad.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Donoszą nam ze Stryja: W niedzielę 15 b. m. odbyło się tu w stowarzyszeniu „Znicz“ doroczne walne zgromadzenie członków, któremu przewodniczył tow. Dulski. Sprawozdanie z czynności zarządu złożył tow. Piotrowski, który wykazał, że „Znicz“ przyczynił się do założenia szeregu stowarzyszeń zawodowych w Stryju, w szczególności silnej organizacyi kolejarzy w Stryju, a nadto miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza. Wydział urządzał co tygodnia pogadanki naukowe i odczyty popularne. Liczba członków powiększyła się o stu. Następnie tow. Skopowski złożył sprawozdanie kasowe, według którego dochód „Znicza“ za rok ubiegły wynosił 594 K 68 h, rozchód zaś 476 K 37 h, pozostałość zatem 18 K 31 h. Stowarzyszenie w miarę funduszów udzielało zapomogi pozbawionym pracy; zapomogi te wyniosły w ciągu roku łączną kwotę 126 K 48 h. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli: Tow. Skopowski Ludwik, jako przewodniczący; Brojde Adolf, jako zast. przew.; Rothmann, jako sekretarz; Piotrowski i Welker Natan, bibliotekarze; Pelczar, kasyer: Raap Schulim, poborca; Meder Józef, Filipowski Władysław, Ekstein Wilhelm, Hülsenrad i Goldstein; zaś Wermuth i Köstenblatt, jako zastępcy wydziałowych.

Po uchwaleniu licznych wniosków okrzykiem wniesionym na cześć socyalno-demokratycznej partyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono obrady.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 lutego. 1473. Mikołaj Kopernik urodził się. — 1837. Śmierć Jerzego Büchera, poety socyalistycznego. — 1878. Joachim Pecci wybrany papieżem.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczór wykład p. Włodzimierza Jarosza: „Historya reformacyi“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), krotochwila w 3 aktach P. Bilhanda i Hennequina.

Sobota: „Wieczór Świętojański“, dramat w 5 aktach Karola Schönherra (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański“, dramat w 5 aktach Karola Schönherra.

Przesilenie w komitecie dla herbaciarni ludowej. Towarzystwo „Trzeźwość“ przysyła nam następujące oświadczenie: Zważywszy, że obecna administracya I. herbaciarni ludowej, przy ulicy św. Marka, nie odpowiada zgoła społecznym zadaniom tej instytucyi, co potwierdziły zresztą na piśmie i jednogłośnie panie dyżurne; zważywszy, że pomimo, iż były środki, komitet dopuścić nie chciał do urządzenia II. herbaciarni na Kazimierzu; zważywszy, że wszelkie życzenia delegatek Tow. „Trzeźwości“ w sprawie zwoływania posiedzeń nie zostały uwzględnione, a sekretarz „Trzeźwości“, zastępujący jedną z delegatek, nie dopuszczony na posiedzenie komitetu, że zawiadomienie o publicznem zgromadzeniu, urządzonem przez „Trzeźwość“, zarówno jak i literatura antyalkoholiczna usuwane były z herbaciarni — Towarzystwo „Trzeźwość“, głęboko przeświadczone, że herbaciarnia przy ul. św. Marka, jeżeli pozostanie pod obecną administracyą, może sprawie abstynencyi tylko zaszkodzić, oświadcza, że uważając dalszy współudział swoich delegatek w naradach komitetu dla herbaciarni ludowych za bezcelowy, usuwa się z tegoż komitetu, oraz od wszelkiego współudziału w administracyi herbaciarni zupełnie i na zawsze.

Strach przed „Naprzodem“. Piszą nam z N. Sącza: Już od kilku lat chcieli niektórzy członkowie kasyna, aby zaprenumerowano „Naprzód“, lecz „święty“ burmistrz miasta i prezes kasyna dr. Barbacki groził zawsze wystąpieniem, przez co sprawa odwlekała się z roku na rok i dopiero na walnem zgromadzeniu 30 grudnia z. r. większością głosów uchwalono zaprenumerować „Naprzód“, przyczem dano wydziałowi stosowną nauczkę, że zamiast pisma krajowe, popiera dzienniki pruskie — hakatystyczne. Dr. Barbacki nie tylko ani słowem nie odpowiedział na usprawiedliwienie wydziału, ale co ciekawsze, nie wykonał zapowiadanej wprzód groźby, bo pozostał nadal członkiem i prezesem, a tym ostatnim, aby się nadal nie trudzić, tylko na rok 1903.

Zaprenumerowanie „Naprzodu“ (w którym znajdzie się nader interesująca historyjka p. t. dr. Berson i dr. Barbacki, obrazek z lat młodzieńczych) miało dalsze konsekwencye, gdyż zaraz wypisał się z kasyna ks. Nowicki, katecheta gimnazyalny — rzecz zrozumiała — bo nie może należeć do tak bezbożnego towarzystwa, które popiera „Naprzód“. Nie przeszkadza to jednak ks. Nowickiemu eksploatować innego towarzystwa, mianowicie Bursy im. T. Kościuszki, istniejącej z centowych składek, dzięki ofiarności publicznej, gdzie jako nadzorca młodzieży zajmuje wspaniałe i obszerne apartamenta za darmo, zaś tytułem zarządu dostaje od nadobnych sióstr służebniczek... utrzymanie! Całe to towarzystwo mieszka pod jednym dachem Bursy — lecz dla uniknięcia dwuznaczności i złośliwych plotek dodać należy, iż ks. katecheta osobno a siostry osobno.

Drugim osobnikiem, który poszedł za przykładem ks. Nowickiego, to dobry znajomy „Naprzodu“, osławiony lekarz kolejowy dr. Kijas, który miał oświadczyć nawet, że brzydzi się tem pismem — chociaż, o ile wiemy, z lubością zabiera krwawo zapracowany grosz robotników-towarzyszów za porady lekarskie, nadto za ciągłą sekaturę i prześladowanie cierpiących ludzi, w postaci pensyi 3400 K rocznie. Szkoda wielka, że nie dotrzymał słowa „szlacheckiego“ dr. Barbacki, bo mielibyśmy radość wielką z tej pysznej trójki. A kto wie?... może się jeszcze namyśli, po przeczytaniu tej korospondencyi?!

Chrześcijańsko-socyalni złodzieje. Z Przemyśla piszą nam: Defraudacya, a w ślad za tem bankructwo chrześcijańsko-socyalnej spółki spożywczej w Przemyślu, założonej pod protektoratem biskupa przemyskiego, przechodzą obecnie na ławę kryminalną, gdzie decydujący głos ma sędzia śledczy i prokurator.

W sobotę 14 b. m. na zarządzenie prokuratoryi przemyskiej aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem byłego kierownika spółki chrześcijańsko-socyalnej Molendę, pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia sumy dochodzącej do 10.000 K.

Oszustwa chrześcijańsko-socyalne przechodziły różne koleje. Kiedy przed kilku miesiącami „Naprzód“ podał wiadomość, że sklep chrześcijasko-socyalny w Przemyślu z powodu popełnionych w niem oszustw bankrutuje, organ biskupa Pelczara „Echo przemyskie“, pospieszyło z zaprzeczeniem tej wiadomości, cytując rzekomo prawdziwy(!!) bilans na udowodnienie, że sklep rozwija się doskonale, że nie było żadnej defraudacyi, a „Naprzód“ jest oszczercą, za co pociągnie się go do odpowiedzialności sądowej. Naturalnie bilans ten, mimo, że nosił podpisy dyrektora i komisyi kontrolującej, był sfałszowanym od początku do końca.

W dwa tygodnie po tem oświadczeniu organu biskupiego, akcyonaryusze chrześcijańsko-socyalnego sklepu na odbytem zgromadzeniu, po przejrzeniu rachunków, wśród ogromnej burzy napiętnowali gospodarkę dyrekcyi sklepu, jako oszukańczą i złodziejską.

W miesiąc później wydzierżawiono chrześcijańsko-socyalny sklep niejakiemu Friedrichowi ze Lwowa, a organ biskupi pisał:

„Coś (!) w nieporządku musiano znaleźć w chrześcijańskiej spółce na Zasaniu, kiedy komisya, wydelegowana z ramienia akcyonaryuszy, rozpędziła personal, a sklep oddała w ręce prywatne“.

Skargą przeciw „Naprzodowi“ już nie grożono.

Na pokrycie szkody przyaresztowali akcyonaryusze weksel kaucyjny Molendy na 1000 koron. Molenda wniósł skargę cywilną o zwrot weksla, a na rozprawie sądowej wykazywał, że winnym wszelkich nadużyć pieniężnych jest Patryn, były kierownik sklepu, znany agitator chrześcijańsko-socyalny i szakal wyborczy. Trybunał postanowił przed wydaniem orzeczenia oddać akta sądowi karnemu, celem wyszukania defraudantów.

Po tej uchwale rozpoczęła się cicha, rozpaczliwa walka klerykałów przemyskich, mająca na celu uchronić Patryna od prokuratorskich uścisków. Nie chcemy dzisiaj omawiać tej sprawy, gdyż śledztwo sądowe jest w toku.

Na razie rzecz ma się tak, że Molenda został aresztowany, a Patryn pozostaje na wolnej stopie.

Wybory do kasy oszczędności w Rzeszowie. Donoszą nam z Rzeszowa: Przy ostatnich wyborach gminnych rzeszowscy potentaci nadużywali miejscowej kasy oszczędności do swych koteryjnych interesów. Opozycyonistom odmawiano stale pożyczek, nawet wtenczas, jeżeli posiadali jak najlepsze gwarancye. System ten jest wynalazkiem znanego naczelnego korupcyonisty kahalnego, piastującego znaczne stanowisko w tej kasie. Pan ten podobno w własnym intetesie odmawiał kredytu w imieniu kasy, aby później na swoją rękę udzielić pożyczki na tem wyższy procent. „Dygnitarz“ ten, od lat 21 zasiadający w dyrekcyi kasy, postępowaniem swem zraził nawet swych przyjaciół politycznych, którzy postanowili go się pozbyć za wszelką cenę przy nowych wyborach.

Okazało się jednakowoż, że p. Holzer, a raczej jego pieniądze wywierają jeszcze silny wpływ na szlagonów, chcących ratować swą nadszarganą fortunę. Do obozu korupcyonisty przeszli więc ci herbowni panowie pod wodzą księdza kanonika Gryzieckiego i rozpoczęto krecią robotę, mającą na celu przeparcie kandydatury Holzera. Gdy jednak, mimo najgorliwszych starań księdza kanonika, nie zdołano pozyskać dostatecznej większości, chwycono się ostatecznych środków. Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie wydziału kasy celem przeprowadzenia wyboru dyrekcyi. Na posiedzenie to przybyło 19 członków. Po krótkiej dyskusyi 5 członków pod komendą ks. kanonika Gryzieckiego opuściło salę, udaremniając w ten sposób wybory, dla braku wymaganego kompletu.

Los kolejarza. Z Przemyśla piszą nam: Przed kilku dniami wywieziono do lwowskiego zakładu dla obłąkanych palacza Monczyna, który dostał po kilkumiesięcznej strasznej chorobie, objawiającej się zanikiem mózgu, ostrego szału.

Przed kilku laty Monczyn pełnił służbę palacza na maszynie jadącej z Przemyśla do Dębiby. W drodze zapaliły się osie maszyny. Maszynista wbrew przepisom polecił Monczynowi w biegu pociągu wyleźć na platformę otaczającą maszynę i zalać oliwą rozpalone osie. Monczyn usłuchał rozkazu. W chwili, kiedy stanął na platformie usnęła się mu noga i runął na tłok poruszający koła. Siłą instynktu samozachowawczego uchwycił się Monczyn tłoku, a zanim maszynista oprzytomniał i wstrzymał pociąg, Monczyn blisko dwa kilometry w śmiertelnym strachu przejechał na tłoku rozpalonym. Następstwem tego wypadku było złamanie palca u prawej ręki i ogólne wstrząśnienie. Lekarz badający Monczyna, w orzeczeniu lekarskiem zanotował tylko złamanie palca, nie wspomniał zaś nic o ogólnem zaburzeniu organizmu. Monczynowi nie przyznano więc renty, i po zagojeniu palca pełnił on dalej służbę palacza. Dzień za dniem w następstwie przestrachu i ogromnego wstrząśnienia, Monczyn popadał w rodzaj melancholii, tracił słuch i mowę tak, że musiano go zciągnąć z maszyny i przydzielić do roboty wewnątrz ogrzewalni. Przed kilku miesiącami utracił Monczyn prawie zupełnie mowę, popadł w zupełną indolencyę umysłową, a lekarze skonstatowali zanik mózgu.

Monczyn stracił zupełnie prawo do renty z zakładu ubezpieczeń — pobierał więc tylko 49 ct. zapomogi z kasy dla chorych, z której musiał wyżywić siebie, żonę i czworo drobnych dzieci! Dziś Monczyn w zakładzie obłąkanych, a żona jego pobiera wszystkiego 42 ct. pensyi dziennej dla siebie, dzieci i dla pomagania mężowi, który się znajduje na oddziale najbiedniejszych.

Wina tego bolesnego dramatu z życia kolejarza spada w pierwszej linii na wadliwą, a nawet wprost szkodliwą organizacyę lekarską przy kolejach państwowych w Austryi. Lekarz kolejowy uważany za urzędnika, musi pełnić służbę spe

cyalisty dla wszystkich chorób, a więc i dla chorób umysłowych, dla rozpoznania których potrzeba rzeczywistych specyalistów. Szczególniej zaś przy kolejach powinni być specyaliści-psychiatrzy, ponieważ liczba nieszczęśliwych wypadków pociąga za sobą bardzo liczne wstrząśnienia nerwowe. W dalszym ciągu spada wina tego tragicznego wypadku na t. zw. system oszczędnościowy, który powoduje, iż chorych ludzi uważa się za „zdrowych“, byle tylko nie wypłacać im renty.

Los nieszczęśliwego Monczyna, to jaskrawa charakterystyka gospodarki na kolejach państwowych.

Nekrologia. Tow. Antoni Mszański, majster szewski, zmarł 14 bm. w Gródku pod Lwowem. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 16 bm. przy licznym udziale przyjaciół i znajomych zmarłego.

W ostatniej chwili, przed samym zgonem, doświadczył na sobie zmarły, jak pojmują zasady chrystyanizmu jego urzędowi głosiciele. Gdy rodzina zawezwała do łoża umierającego wikarego Międowicza, sługa boży, spostrzegłszy przy chorym kilka numerów „Naprzodu“ oświadczył, iż umierającemu nie da rozgrzeszenia, jeśli nie przyrzeknie, że zaprzestanie czytywać socyalistycznych pism. Chory zaprzestał istotnie czytać ulubione przez się pisma, gdyż wkrótce zmarł.

Rozruchy robotnicze na Kaukazie. Z Warszawy donoszą nam: Na Kaukazie wybuchły wielkie rozruchy robotnicze, podczas których zabito jednego inżyniera w Batumie. Wojsko nie interweniowało. Fabrykanci ustąpili.

Wart Pac pałaca. P. Korwin-Piotrowski znalazł reklamę w „Warszawskim Dniewniku“, który pisze, że na jego odczycie obsypywano go kwiatami, a „oklaskom nie było końca“. Za kocią muzykę — podaje jednak dalej „Warszawski Dniewnik“ — urządzoną prelegentowi przez młodzież, policya aresztowała około 30 osób.

Afery dworskie. Z Brukseli donoszą, że ostatni nagły wyjazd Girona do Genewy i Lausanny, był w związku z sprawami pieniężnemi byłej następczyni tronu saskiego. Giron starał się w Brukseli o pożyczkę na weksle z podpisami księżnej Ludwiki. Bank jednak, do którego zwrócił się Giron, zażądał uwierzytelnienia podpisu księżnej Ludwiki, lub dodatkowego podpisu jej brata, względnie innego zabezpieczenia pożyczki. Księżna Ludwika toczy obecnie rokowania z swą matką w sprawie otrzymania swej części rodzinnego majątku, równocześnie za pośrednictwem swego adwokata stara się o zwrot wszelkiej swej własności, pozostawionej na dworze drezdeńskim. Załatwienie tych spraw nastąpi w przeciągu najbliższych miesięcy. Potem księżna Ludwika wyemigruje do Ameryki, bez względu na to, czy wydane jej zostaną papiery legitymacyjne. Również Leopold Wölfling zamierza wyemigrować z panną Adamowiczówną. Pogłoski, jakoby wielka księżna Toskany wyjechała do swej córki, okazują się nieprawdziwemi. Matka ks. Ludwiki przepędza wesoło karnawał w Salcburgu.

Proces „Czarnej ręki“. W poniedziałek 16 bm. odbyło się w Maladze (Hiszpania) zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 5000 osób. Uchwalono rezolucyę domagającą się przeprowadzenia rewizyi anarchistycznego procesu „Czarnej ręki“. Minister sprawiedliwości bada obecnie akta tego procesu i w najbliższej przyszłości ma zadecydować, czy rewizya zostanie przeprowadzoną.

Z lwowskiej Czytelni akademickiej. W obchodzie 25 rocznicy założenia uchwaliło akad. Kółko przyrodników złożyć zbiorową fotografię. Uprasza się więc wszystkich byłych członków o nadesłanie swej fotografii w formacie wizytowym pod adresem zarządu akad. Kółka przyrodników we Lwowie (Czytelnia akademicka) najpóźniej do dnia 1 marca b. r. Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd.

Z sali sądowej.

Skarga karna przeciw zakonnikowi. Brat Dydak, zakonnik z klasztoru Bernardynów w Kalwaryi niepiękną odgrywał rolę w procesie kryminalnym, niedawno temu przeprowadzonym przed c. k. sądem powiatowym w Kalwaryi. Oskarżonym był w tym procesie, który się skończył wyrokiem zasądzającym, brat Dydak przez starą posługaczkę klasztorną o to, że w dziki sposób pastwił się nad nią i pobił ją niemiłosiernie. Rzecz się tak miała: Ks. Cyryl Strzemecki, wikary klasztoru Bernardynów kazał posługaczce myć podłogę w rozmownicy. Chcąc wykonać to polecenie zabrała się ona do roboty i wtedy oskarżony zakonnik Dydak, któremu to polecenie się nie podobało, przyskoczył do niej uderzył ją w rozmownicy laską dwa razy po plecach.

Biedaczka płacząc schroniła się do kuchni, brat Dydak sękatą laską 5 razy ją uderzył, a potem pobił w sposób tak brutalny, iż całe ciało jej od sińców poczerniało. Trzymano ją potem w klasztorze jeszcze miesiąc, aby ludzie o niczem się nie dowiedzieli, a potem, gdy sińce się pogoiły wyrzucono ją na bruk, przyczem jeszcze ktoś tak bezbożnie manipulował, iż banknot 20-koronowy z kuferka jej w zagadkowy sposób zniknął. Zaznaczyć należy, iż rocznie płacono tej posługaczce 30 K; w poprzednich latach płacono jej 50 K, a w roku jubileuszowym obcięto jej z „oszczędności“ (która jest cnotą) płacę do koron 30,

W dniu wypędzenia tej staruszki z klasztoru, wyrzucono jej z kufra ruchomości, a brat Dydak produkował się wołając na kucharza: „a bijcie, jeżeli się odezwie, to ja poprawię; ona od ojca kustosza dostała bicie“.

Sędzia w Kalwaryi wymierzył bratu Dydakowi karę następującą: „siedm dni aresztu, które się zamienia na siedm złr. grzywny“. Jako **okoliczność łagodzącą przyjęto, iż oskarżony jest zakonnikiem.**

Wyrok ten schowaliśmy do naszego archiwum pod rubryką: „ecclesia militans“.

O zgwałcenie. Eliasz Reifer, 26-letni robotnik tapicerski z Podgórza, stawał wczoraj przed trybunałem przysięgłych w Krakowie jako oskarżony o zbrodnię zgwałcenia, dokonaną przed kilku miesiącami na pewnej 19-letniej dziewczynie z Podgórza. Oskarżony był już dwukrotnie żonaty, rozwiódłszy się z poprzedniemi żonami, znowu był w ostatnich czasach zaręczony. — Pewnego dnia, wszedłszy do mieszkania blacharza K. zastał Reifer w izbie tylko jego 19-letnią pasierbicę, oraz kilkoro drobnych dzieci. Chwilę tę postanowił wykorzystać. Poczęstował dziewczynę ciastkami i kiełbaskami, następnie zaś pokonawszy jej rozpaczliwy opór, zgwałcił ją w oczach dzieci. Nieszczęśliwa dziewczyna, bezpośrednio po tym wypadku, dostała obłąkania, z którego ráz już ją wyleczono.

Rozprawa przeciw Reiferowi toczyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony do czynu się nie przyznał. Trybunał skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Kontyngent rekruta.

Poseł **Schücker** polemizuje z wywodami posła Herolda, wyrażając przekonanie, że gdyby niemieckie stronnictwa nie głosowały za przedłożeniem, to uczyniliby to Czesi. Ze względu na sojusz z Niemcami, musi Austrya odpowiedzieć wynikłym z tego systemu zobowiązaniom i dbać o rozwój armii. Gdyby Austrya połączoną była z Rosyą, a nie z Niemcami, wymagałoby to jeszcze większych wydatków na armię.

Poseł **Wohlmayer** oświadcza, że stronnictwo jego może tylko pod tym warunkiem głosować za przedłożeniem, jeżeli zarząd wojskowy uwzględni żądania, podniesione w interesie ludności, zwłaszcza rolniczej i małego przemysłu.

Poseł **Chiari** oświadcza się za przedłożeniem, wskazując na wypadki bałkańskie. Wkońcu stawia wniosek, by ustawa dopiero wtenczas weszła w życie, względnie by dopiero wtenczas powołano rekrutów, gdy także i na Węgrzech przedłożenie będzie przyjęte.

Poseł **Schreiter** oświadcza się przeciw przedłożeniu, poseł **Ludwigstorff** w imieniu swego stronnictwa za.

Na tem obrady o godz. 5 minut 10 wieczorem przerwano: następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelacyę tow. Daszyńskiego w sprawie niesłusznego postępowania wobec nauczycielki p. Schulbaum we Lwowie.

Również interpelował tow. Daszyński ministra skarbu w sprawie nieprzyjmowania przez poczty amerykańskie przekazów pieniężnych, opiewających na korony i halerze, a wysyłanych do Austryi. Interpelant przedstawia, że zarządzenie to jest bardzo szkodliwem dla znacznej liczby wychodźców z Austryi, a głównie z Galicyi. Galicyjscy bowiem chłopi nie wiedzą, co mają robić, zwracają się o pośrednictwo do prywatnych banków, które sobie za to każą dużo płacić. Jest to dowodem, że Austrya mimo zapewnień o wielkomocarstwowem swem stanowisku, nie otacza należytą opieką swoich poddanych za granicą, a głównie w Ameryce. Interpelacya domaga się zawarcia między Austryą a Stanami Zjednoczonymi traktatu pocztowego.

Kontyngent rekruta.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad ustawą wojskową.

Poseł **Schrafl** (antysemita) żali się na wielką liczbę samobójstw w armii i na barbarzyńskie średniowieczne kary. Żąda uwzględnienia życzeń Tyrolu, szczególnie na polu dostaw dla armii i oświadcza, że jeżeli nie otrzyma odpowiednich gwarancyj nie będzie mógł głosować za ustawą.

Poseł **Goetz** (liberał niemiecki) zaznacza, że w trójprzymierzu widzi rękojmię pokoju europejskiego. Stronnictwo mowcy powitało z radością urzeczywistnienie problemu, poruszonego przez cara rosyjskiego na konferencyi pokojowej w Hadze. Austrya jednakże nie może zaprzestać zbrojenia się. Powiększenie kontyngentu rekrutów jest zwłaszcza ze względu na konieczność reorganizacyi artyleryi potrzebne. Zastrzega się przeciw zarzutowi posła Schuhmeiera, jakoby stronnictwo jego głosowało za przedłożeniem w celu przypodobania się „górze“. Stronnictwo jego będzie głosować przeciw wnioskowi mniejszości.

Poseł **Conci** (Włoch) zaznacza, że im większe są ciężary wojskowe, nakładane na ludność, tem bardziej powinny być żądania i życzenia ludności uwzględniane. Zarząd wojskowy podobny jest jednakże do zwlekającego dłużnika, który żąda coraz nowych kredytów. Mówca przytacza szereg żądań, pomiędzy innemi zaś wydanie ustawy co do rewersów demolacyjnych. Oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu, ponieważ, zresztą uznania godne, oświadczenia ministra zawierają zbyt mało przyrzeczeń.

Poseł **Schreiner** (liberał) oświadcza, że już z tego powodu będzie głosować za przedłożeniem, ponieważ Czesi chcą tego przedłożenia użyć jako broni przeciw Körberowi. Mówca występuje za uwzględnieniem żądań rolniczych.

TELEGRAMY

Wylewy.

Lwów, 18 lutego. Ze Szczucina telegrafują do tutejszych dzienników: Gmina Słupiec została zaprowiantowaną, a z Maniową komunikacya przywrócona. Stary wał będzie do wieczora naprawiony, jakkolwiek 5° mrozu i silny wiatr roboty utrudniają. Powodem katastrofy było drzewo ze składów, złożone o kilometr niżej, którego usunięcie już zarządzono. Woda z zalewu opada. Strat w ludziach niema; utonęło tylko kilka sztuk bydła.

Proces szulerski.

Lwów, 18 lutego. W tutejszym sądzie powiatowym (sekcya trzecia) odbyła się rozprawa karna przeciw kupcowi Majerowi Grabsteinowi o uprawianie w tutejszych kawiarniach gier hazardownych. Po przesłuchaniu kilku świadków, między innymi znanego już z poprzedniego procesu Włodzimierza Szaszkiewicza, który bardzo obciążająco zeznawał dla oskarżonego, odroczył sędzia rozprawę celem powołania nowych świadków.

Pożar Zaleszczyk.

Lwów, 18 lutego. Ze Zaleszczyk donoszą, że dzisiaj o godz. 5 rano wybuchł tam groźny pożar. Do godz. 11 przed południem spaliło się 30 domów.

Mianowania.

Wiedeń, 18 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował prywatnego docenta dra Stanisława Windakiewicza nadzwyczajnym profesorem historyi literatury polskiej uniwersytetu krakowskiego.

Krajowy podatek od piwa.

Wiedeń, 18 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawę, uchwaloną przez sejm galicyjski, o poborze krajowego podatku konsumcyjnego od piwa.

Burzliwe posiedzenie sejmu.

Budapeszt, 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem wojskowem.

Po pośle Thaly (stronnictwo Kossutha), przemawiał minister honwedów Fejervary, który wykazywał — wśród częstych przerywań opozycyi — potrzebę podwyższenia kontyngentu rekrutów. Przytem przytoczył minister daty statystyczne, wykazujące, że kontyngent rekrutów w Austryi jest procentowo mniejszy, niż w wielu innych krajach.

W ciągu mowy ministra przyszło do burzliwej sceny. Minister na okrzyk posła Lengyela odpowiedział: „Kłamiesz pan“ i powtórzył te słowa jeszcze raz podniesionym głosem. Powstał niesłychany hałas.

Posłowie z lewicy rzucili się ku trybunie, przyszło do namiętnej wymiany słów z prawicą. Wrzawa trwała kilka minut. Opozycya bezustannie wołała: Minister nie może dalej mówić! i biła pulpitami o stoły. Gdy Izba cokolwiek się uspokoiła, prezydent przywołał ministra do porządku za nieparlamentarne wyrażenie.

Minister Fejervary oświadczył, że poddaje się temu przywołaniu przez prezydenta do porządku i nie waha się wyrazić ubolewanie z powodu za ostrego wyrażenia, które mu się wymknęło.

Przy końcu swej mowy minister Fejervary, odpowiadając na wywody posłów opozycyjnych użył wyrażenia, że „poseł Horwath nie liczy się“. Na to opozycya ponownie podniosła ogromną wrzawę.

Fejervary musiał znów się usprawiedliwiać i zaznaczyć, że wyrażenia o pośle Horwacie użył, myśląc tylko o wojskowej wiedzy fachowej.

Budapeszt, 18 lutego. Z powodu wczorajszego zajścia w sejmie, poseł Lengyel wyzwał na pojedynek min. Fejervarego.

Budapeszt, 18 lutego. Świadkowie ministra Fejervaryego i posła Lengyela porozumieli się już co do warunków pojedynku. Pojedynek odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu w koszarach. Pojedynek odbędzie się na 35 kroków, 5 kroków awansu, jedna wymiana strzałów.

Powiększenie wojska w Niemczech.

Berlin, 18 lutego. Minister wojny Gossler oświadczył w komisyi budżetowej, że rząd wniesie wkrótce projekt powiększenia piechoty w tym kierunku, że pułki, posiadające tylko 2 bataliony, otrzymają jeszcze trzeci batalion. Reforma ta kosztować będzie kilkanaście milionów marek. (Drobnostka! *Red.*)

Śmierć cyklisty.

Berlin, 18 lutego. W jednym z tutejszych teatrów rozmaitości podczas produkcyi cyklistów zabił się jeden cyklista, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Proces z powodu afery Kruppa.

Neapol, 18 lutego. Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi dziennika „Propaganda“, który ogłosił szczegóły o ekscesach płciowych Kruppa. Na tajnej rozprawie skazany został redaktor na 2 miesiące aresztu.

Wygaśnięcie dżumy w Odessie.

Petersburg, 18 lutego. „Prawit. Wiestnik“ donosi: Ponieważ w Odessie epidemia dżumy wygasła zupełnie, przeto okręty przybywające z Odessy nie podlegają więcej badaniom sanitarnym.

Parlament angielski.

Londyn, 18 lutego. W Izbie niższej w dyskusyi nad mową tronową Kannerman podniósł postępowanie Niemiec w sprawie wenezuelskiej. Najwłaściwszą odpowiedzią dla głosów prasy niemieckiej w sprawie wenezuelskiej byłaby pogarda.

Lord Balfour odpowiedział, że wspólna akcya Anglii z Niemcami była w danym razie najkorzystniejszą. Co do sprawy macedońskiej, mówca sądzi, że Austrya i Rosya w pierwszym rzędzie są powołane do objęcia kierującego stanowiska, albowiem posiadają wpływ na Bałkanie. Tę akcyę Anglia popierać będzie.

Z Wenezueli.

Caracas, 18 lutego. Rząd uchwalił podwyższyć cła o 30%; także podatek wywozowy od kawy i kakao został podwyższony.

Konstantynopol, 18 lutego. 28 albańskich szefów i notablów z Ipek i Diakowej zawiązało Zjednoczenie przeciw reformom, które mogłyby szkodzić Albańczykom. Jak donoszą, Porta zadowoloną jest wprawdzie ze zarządzeń, wydanych przez rząd bułgarski, jednakże, wątpiąc o wypełnieniu tychże, nie odwoła wydanych zarządzeń wojskowych.

Konstantynopol, 18 lutego. Agencya konstantynopolitańska oznacza doniesienie dzienników paryskich i londyńskich o rzekomej mobilizacyi wojska w Turcyi jako zupełnie zmyślone.

Waszyngton, 18 lutego. Biuro Reutera donosi: Hay i Boven podpisali protokół, według którego w Caracas utworzoną ma być komisya złożona z jednego Amerykanina i jednego Wenezuelczyka, celem uregulowania żądań Stanów Zjednoczonych do Wenezueli. Gdyby komisya nie mogła osiągnąć porozumienia, to na propozycyę Bovena ma królowa niederlandzka zamianować sędziego rozjemczego. Królowa Wilhelmina zgodziła się na to.

Sprawa macedońska.

Zofia, 18 lutego. W odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną w sobraniu w sprawie rozwiązania komitetów macedońskich, oświadczył prezydent gabinetu Danew, że wydane przez rząd rozporządzenia wypływają z interesów państwowych. Bułgarya jest małem państwem i rozwiązanie kwestyi macedońskiej od niej nie zależy. Musi ona przytem zająć takie stanowisko, któreby dawało jej prawo żądania od mocarstw poprawy stosunków w państwie sąsiedniem. W chwili, gdy mocarstwa pracują nad zaprowadzeniem reform, najelementarniejszy takt polityczny każe przestrzegać pokoju. Niech wszyscy ci, którzy mogą mieć wpływ na Macedończyków, przekonają ich, że w obecnych stosunkach mogą spokojnie czekać, a przez to spokojne zachowanie się dadzą tak mocarstwom, jak i Turcyi możność urzeczywistnienia projektowanych reform.

Paryż, 18 lutego. W interwiewie z redaktorem „Matin“ oświadczył minister spraw zagranicznych Delcassé, że Francya poprze wszystko, co postanowiły Austrya i Rosya w sprawie reform w Macedonii. Ogółem Francya nie zamierza odłączyć się od akcyi tych państw, które podpisały traktat berliński.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę dnia 22 lutego odbędzie się w sali stowarzyszenia krawców, plac Szczepański 8, zabawa kostyumowa. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Stryj. Baczność Towarzysze stolarze! W stowarzyszeniu „Znicz“ w Stryju odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 8 wieczór poufne zebranie robotników stolarskich z porządkiem dziennym: „Położenie robotników stolarskich“. Referent tow. Adolf Brojde z Tarnopola. Towarzysze stolarze jawcie się licznie!

Baczność kolejarze lwowscy! Staraniem wydziału organizacyi zawodowej odbędzie się cały szereg wykładów i pogadanek dla członków i ich rodzin. Pierwszą seryę (6) wygłosi tow. Mikołaj Hankiewicz na temat: „Jak w Europie walczono o wolność“. Wykład rozpocznie się w piątek d. 20 b. m. o godzinie 7½ wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Red... Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)